

Rozmowę na temat "Solidarności" przeprowadziłam z moim tatą, w okresie powstawania "Solidarności" był kilkuletnim chłopcem jednak pamięta tamten czas i to co działo się w tym okresie. Uznałam że jest to bardzo ciekawe poznać jego wspomnienia i doświadczenia jako kilkuletniego dziecka, nie jest to zbiór informacji działacza, osoby dorosłej, nie szablonowe powielanie wiedzy encyklopedycznej, historycznej. Rozmowa nie miała charakteru rozwijania definicji, które sobie wcześniej przeczytałam, pozwoliłam aby tata opowiedział najważniejsze wydarzenia dotyczące "S" dokładnie tak jak pamięta, jak mu się kojarzy "Solidarność". Z ciekawością wysłuchałam tych wspomnień, opowieści, to materiał na wielostronicowe opracowanie.

Tata tak to opowiedział:

"Lata osiemdziesiąte, to moje dzieciństwo. Pamiętam te czasy z perspektywy kilkuletniego/kilkunastoletniego dziecka. Mieszkałem w Kołbieli, widziałem w telewizji, słuchałem rozmów rodziców, dziadków i ich znajomych na temat tego co działo się w Warszawie i całym kraju. Pamiętam podział na "czerwonych", "komuchów" i "Solidarność" z Wałęsą na czele. Nie wszystko wtedy rozumiałem ale podchwytywałem tematy rozmów. W czarno-białym telewizorze konferencje rzecznika rządu Jerzego Urbana a na podwórku wierszyki "Gdyby Urban miał turban to zamiast świni byłby Chomeini" lub "Na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści". Dla mnie "Solidarność" pojawiła się w 1981 roku przed stanem wojennym, słyszałem że powstała i każdy kto się zapisze to będzie kimś ważnym kto jawnie przeciwstawia się złym rzeczom które dzieją się w kraju. Pytania wśród kolegów a twój tata, mama to są w "S" czy nie? W Kołbieli prawie wszyscy się znali i zaczęło się mimowolne wytykanie przez nas jako dzieci tych dobrych i tych złych, dla nas Ci źli - to byli osoby z urzędu gminy, z posterunku milicji, baliśmy się tych osób i wytykaliśmy ich palcami, a nie kiedy uciekaliśmy przed nimi, takie dziecinne zachowania. Z racji tego że babcia prowadziła nielegalną wytwórnię wędlin było u nas w domu codziennie wiele osób z okolic bliższych i dalszych. W miejscowości Radachówka mieli swoje domki letniskowe "prominenci" z warszawy od dziennikarzy po polityków, zawsze gdy nomen omen kupowali babci wyroby to słuchałem ich newsów. Pamiętam jak po wprowadzeniu stanu wojennego p. Andrzej Raclawicki prowadził Dziennik Telewizyjny w mundurze - ale przy najbliższej wizycie się Jemu dostało od babci. Dochodziły do mnie informacje o strajkach, protestach, że ktoś gdzieś widział Wałęsę, że coś się dzieje w Gdańsku (wtedy tak odległym dla mnie), ze strony osób związanych z władzą słyszałem że Wałęsa rozwała kraj, że przez te swoje

strajki zamiast być dobrze to robi niepotrzebne zamieszanie. Podczas wyjazdu do Warszawy byłem z mamą na Starym Mieście, nie wiem co tam się działo, mama wzięła mnie na ręce i powiedziała patrz tam stoi Lech Wałęsa, dookoła były rozrzucone jakieś kartki które ludzie zbierali, każdy chciał mieć jedną z nich. Nagle była panika, podjechały takie duże samochody i było dużo milicji, z samochodów polewali nas wodą i uciekliśmy do najbliższego kościoła. Późniejszym wydarzeniem które przyciągało moją uwagę była śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Znajomym mojej rodziny był ks. Edward Żmijewski który często nas odwiedzał, to legendarna postać, przyjaciel ks. Jerzego, to on identyfikował ciało zamordowanego kapelana "Solidarności". Widziałem dokumentację którą przywoził do naszego domu, była to wielka tajemnica, ja jako nastolatek widziałem makabryczne zdjęcia, opisy, protokoły, byłem wtedy bardzo przerażony, do dziś pamiętam te momenty i szufladę gdzie to wszystko było chowane. Z jednej strony widziałem te materiały i znałem prawdziwą historię a z drugiej oglądałem w telewizji relacje z procesu sprawców tego czynu. Byłem naocznym świadkiem wydarzeń którymi żyli wtedy dorośli. W naszym domu odbywały się spotkania na których o tym mówiono i udostępniano te informacje innym, śmiało mogę powiedzieć że była to swego rodzaju lokalna walka z reżimem. Przypomniał mi się incydent bezpośredniej mojej walki z ustrojem - obserwowaliśmy jednego z milicjantów pana J.B. który jeździł służbowym motorem, tak w nas zaszczepiono "nienawiść" do milicji że postanowiliśmy coś nabroić i gdy wreszcie upolowaliśmy stojący motor przed komisariatem to po cichutku się do niego dobraliśmy i do zbiornika z benzyną nasypaliśmy cukru, dlaczego akurat cukru nie wiem ale chodziło nam o to aby motor się zepsuł. Tak się stało, mieliśmy wielką radość, wiem że było z tego sporo zamieszania bo zostawiliśmy wiele śladów dookoła i było wiadomo że to czyjaś sprawka i celowe działanie ale nie doszli że to ja z kolegami. W pamięci utkwiły mi spotkania u znajomych księży, tam oglądaliśmy "zakazane" filmy np. "Przesłuchanie", "Człowiek z marmuru", "Człowiek z żelaza", oglądaliśmy amatorskie nagrania kabaretów Pod Egidą Jana Pietrzaka, TEY, piosenki Jacka Kaczmarskiego otrzymywaliśmy skopiowane grafiki antykomunistyczne Jacka Fedorowicza które rozdawaliśmy znajomym, podczas którejś wizyty dostałem prawdziwy znaczek "Solidarności" ale byłem z niego dumny jednak po deklaracji że przypnę go do szkolnego fartuszka (tak, tak wtedy mieliśmy granatowe fartuszki z białym kołnierzykiem) i tak pójdę do szkoły to został mi on zabrany przez mamę. Pamiętam z tamtych lat puste półki, kartki na słodycze, kolejki do sklepów po meble, ubrania, luksusy w Pewexie i Baltonie, ach Pamiętam "dary" z zagranicy otrzymywane na plebanii od księży, pasztety, pomarańczowy ser, solone masło, słodycze ubrania, to było magiczne.

Było u mnie w domu i rodzinie wiele kuriozalnych sytuacji wydarzeń, ogólnie nurt solidarnościowy ale zrządzeniem losu mój ojczym był członkiem PZPR - sekretarzem dzielnicy Warszawa Śródmieście, wujek Mietek pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego a obaj chodzili do kościoła. Znam tamte czasy z obu stron barykady. Śledziłem debatę telewizyjną Wałęsa - Miodowicz, słuchałem konferencji Urbana i późniejszych komentarzy w domu. Pod koniec lat 80-tych pamiętam jak w kiosku pojawił się tygodnik "Solidarność" to było wydarzenie. Pierwsze wybory, zdjęcia kandydatów z Lechem Wałęsą i pamiętny plakat nawołujący do wyborów 4 czerwca 1989 roku. Na białym tle Gary Cooper - kowboj z westernu "W samo południe" - kroczący, by stanąć do pojedynku dobra ze złem. Z plaketką "Solidarności" przypiętą nad gwiazdą szeryfa i z kartką do głosowania zamiast rewolweru. Przesłanie było jasne - idź na wybory i pomóż obalić komunizm. Byłem wtedy uczniem Ogólnokształcącego Liceum Wojskowego w Olsztynie, które jeszcze podlegało pod Ludowe Wojsko Polskie, w trakcie zmian systemu przeszło pod Wojsko Polskie. Podczas pierwszych wyborów prezydenckich kiedy w II rundzie stali naprzeciw siebie Lech Wałęsa i Stanisław Tymiński u nas na lekcji wiedzy obywatelskiej podzieliliśmy się na dwa obozy za Wałęsą i za Tymińskim. Ja dowodziłem grupie popierającej późniejszego prezydenta, źródłem informacji była dla mnie posiadana książka Lecha Wałęsy "Droga nadziei", broniłem jego kandydatury jak lew. Znane mi były ze słyszenia legendy solidarnościowe takie jak Michnik, Kuroń, Frasyniuk, Wujec, Onyszkiewicz, Borusewicz, Gwiazda, Geremek, Jedynak, Lis, Mazowiecki i inni. Nie miałem pojęcia że już wkrótce bo w 1993 roku będę miał okazję spotykać ich wszystkich niemal codziennie w mojej pracy. Pierwszą osobistością która miałem okazję poznać był szef resortu w którym podjąłem pracę - Jacek Kuroń, nasze pierwsze spotkanie, trochę przypadkowe było niesamowitym przeżyciem i wstępem do tego co mnie czeka gdy za kilka miesięcy gdy będę pracował w Sejmie RP i całą elitę polityczną widywałem codziennie wymieniając kurtuazyjne uprzejmości, z wieloma z nich rozmawiałem, znaliśmy się, lubiliśmy ale to temat na inną historię. Osobiście poznałem Lecha Wałęsę, w grudniu 1994 roku w Belwederze wręczałem Prezydentowi zaproszenie na spotkanie z Klubem Parlamentarnym SLD, miłym jest fakt że mimo upływu lat pamięta to wydarzenie które wspominałem przy ostatnim naszym spotkaniu.

Teraz gdy zostałem wywołany do uruchomienia wspomnień, uważam że mimo młodego wieku, sporo pamiętam i miałem okazję być naocznym świadkiem wielu bardzo istotnych wydarzeń w historii naszego kraju, poznałem wiele ważnych jej postaci, nie wszystko jednak pamiętam, mogę i chcę powiedzieć ale uśmiecham się gdy na tę chwilę wróciłem w tamte czasy pięknych dla mnie lat 80-tych ...”

Nie znalazłem pamiątek, jedyne co mam to książka “Droga nadziei” i kopię grafiki Jacka Fedorowicza którą roznosiłem w Kołbieli.

Ola Nowicka 2b